ARCHIWA, BIBLIOTEKI
I MUZEA KOŚCIELNE 120 (2023)

CC BY NC SA

https://doi.org/10.31743/abmk.15540

KS. EDWARD WALEWANDER* – LUBLIN

[Recenzja]: Maria Dębowska, *Wołyń 1943. Dezorganizacja i zagłada parafii katolickich. W 80. rocznicę męczeństwa Polaków*, Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, Kraków 2023, ss. 250, indeksy: osób i miejscowości, ISBN 978-83-7869-627-8

Doktor habilitowana Maria Dębowska jest znaną i cenioną autorką[1] prac na temat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, w 1939 roku zaanektowanych przez Związek Sowiecki i włączonych do jego republik związkowych ukraińskiej i białoruskiej. Zainteresowania autorki skupiają się głównie na diecezji łuckiej, której dzieje do niedawna były mniej przebadane niż inne tereny Wołynia i Podola. Wynikało to z wielu względów. O ile na przykład archidiecezja lwowska jeszcze za czasów PRL bardziej przyciągała polskich badaczy, gdyż jakoś łatwiej było dotrzeć do tamtejszych źródeł, zwłaszcza kościelnych, to Łuck był przez długi czas, jak zwykło się mówić, rzeczywistą *terra incognita*, czyli ziemą nieznaną i niezbadaną. Wyjątkowe opracowanie w postaci maszynopisu, będące w posiadaniu ks. Stanisława Kobyłeckiego, jednego z najstarszych kapłanów łuckich, po wojnie przez dłuższy czas zatrudnionego na KUL-u, potem mieszkającego w Wielkopolsce, w Pleszewie, było nie tylko skromne objętościowo (ledwie około 100 stronic), ale zawierało informacje zebrane po wojnie od księży, którzy przeżyli dramat holokaustu wołyńskiego. Można z pewnością użyć tego określenia, nikomu niczego nie ujmując – chodzi w nim głównie o zagładę Żydów – gdyż i na Wołyniu wystarczyło być Polakiem i katolikiem, by trafić pod siekierę czy nóż nacjonalisty ukraińskiego. Nie należy oczywiście kojarzyć owych wydarzeń z wszystkimi osobami tych nacji, gdyż rzeź Polaków byłaby znacznie większa, gdyby nie ostrzeżenia przekazywane przez wielu Ukraińców, zresztą niejednokrotnie także płacących za to życiem.

* ks. Edward Walewander – prof. pedagogiki, emerytowany pracownik Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II
e-mail: ewale@kul.pl
https://orcid.org/0000-0001-7826-2332

[1] Wykaz jej publikacji zob. http://www.mariadebowska.pl/index.php/pl/publikacje (dostęp: 15.03.2023).

Badacze skupiali się dotąd na różnych aspektach sprawy wołyńskiej. Uwagę ks. Romana Dzwonkowskiego przykuwały głównie losy duchowieństwa katolickiego na terenie ZSRR, co oczywiście obejmowało także Wołyń (*Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939-1988*, Lublin 2003). Sporo publikacji na temat dawnych wschodnich ziem polskich, w tym Wołynia, ma Leon Popek. Duchowieństwu diecezji łuckiej poświęcona jest praca *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939-1945* (Lublin 2010), napisana wspólnie przez L. Popka i M. Dębowską. Samą diecezją łucką zajmowała się głównie Dębowska (*Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939-1945*, Rzeszów 2008). Zresztą w każdym opracowaniu dotyczącym Wołynia w czasie wojny – a Dębowska ma tu kilkanaście pozycji – sporo uwagi poświęca się sprawom kościelnym. Problem w tym względzie polega jednak na bardzo zróżnicowanym operowaniu źródłami, które często dość przypadkowo trafiają na warsztat badacza.

Książka Dębowskiej jest w pewnym sensie czymś wyjątkowym pośród literatury poświęconej diecezji łuckiej. Autorka zna źródła do tego tematu, rzec można – nie wyrywkowo, fragmentarycznie, ale doskonale, a *dossier*, jakim dysponuje, jest w miarę kompletne. W miarę, gdyż sporo źródeł bezpowrotnie zaginęło, ale niewątpliwie są także takie, które może kiedyś jeszcze wypłyną. W każdym razie to ona opracowała inwentarz źródłowy dotyczący diecezji łuckiej.

Jest to bez wątpienia książka inna niż wiele podobnych poświęconych tej lub podobnej tematyce. Autorka za wiodące uznaje sprawozdania kierowane niejako z placu boju do biskupa łuckiego. Rozpadającą się pod ciosami zaborców i Ukraińców diecezją rządził wówczas bp Adolf Piotr Szelążek. Chciał on mieć pełną wiedzę o każdym księdzu, o każdej parafii. Sprawozdawczość gromadzona była dekanatami, których w diecezji było 16. Odbywały się w nich nieustanne peregrynacje księży pod wpływem głównie zagrożenia przez UPA i bandy innego pochodzenia, a w wielu miejscach nawet przez miejscowych rezunów.

Przyjmując jako punkt wyjścia losy parafii i kapłanów w ramach tychże parafii oraz dekanatów, autorka prześledziła chronologicznie cofanie się życia kościelnego i topnienie skupisk polskich, w miarę jak rozpowszechniała się akcja depolonizacji i dekatolizacji Wołynia, podjęta przez OUN/UPA. Społeczność polska przeważała w niewielu miejscowościach, na ogół była to diaspora w morzu większości ukraińskiej. O udziale Ukraińców sąsiadujących z Polakami w rzezi tych ostatnich nie zawsze decydowało wyznawanie poglądów Dmytro Doncowa czy OUN, czy wreszcie osobisty udział w działalności UPA. Najczęściej była to presja tych organizacji, narzucająca nie tylko świadczenia na swoją rzecz, ale także włączenie się w jej szeregi. Sprzeciw był w zasadzie niemożliwy, gdyż groziła za to śmierć i nie była to doprawdy li tylko czcza pogróżka.

Autorka nie zajmuje się wprost akcją eksterminacyjną podejmowaną przez nacjonalistów ukraińskich wobec Polaków. W książce natrafiamy jednak na skrzętnie odnotowane jej skutki. W pierwszym rzędzie było to ludobójstwo na masową skalę. W wyniku napadów z reguły zniszczeniu ulegały także świątynie i nieruchomości parafialne. Kapłan, jeśli nie zdołał uciec lub ukryć się, był mordowany – taki los spotkał 20 duchownych – na szczęście jednak zwykle albo przechodził do innej

parafii, gdzie kapłana zabrakło, albo stawiał się do dyspozycji biskupa, który mając bieżący obraz stanu diecezji, uzupełniał braki i zapewniał opiekę religijną społeczności wiernych, stale niestety malejącej.

Ten sposób śledzenia wydarzeń w diecezji daje przejrzysty obraz zarówno stanu parafii, jak i dekanatów, a także funkcjonowania władzy diecezjalnej. Niestety uwidacznia to zarazem postępujący proces jej agonii. Jest to szczególnie widoczne w bardzo licznych przytoczonych w książce sprawozdaniach proboszczów i dziekanów, przeważnie mających informacje o zdarzeniach z autopsji. Ten sposób wiązania narracji autorskiej ze źródłem jest trudną do przecenienia zaletą książki. Można w związku z tym powiedzieć, że otrzymujemy pogląd na toczące się sprawy niejako z pierwszej ręki. To też nie można się dziwić, że mamy w pracy sporo sprostowań informacji zawartych we wcześniejszej literaturze, niejednokrotnie uznanych za ustalenia ostateczne.

Książka Dębowskiej zarówno pod względem materiałowym, jak i metodologicznym jest nader ważnym osiągnięciem. Pokazuje jak dochodzi się do ustaleń w pełni wiarygodnych, bo ważne jest też to, że autorka rygorystycznie przestrzega zasady nakazującej krytyczne podejście do źródła. Skupia się, jak już powiedziano, ściśle na losach parafii i duchowieństwa, przy czym obraz życia religijnego jest przedstawiany na podstawie zwięzłych, ale systematycznych relacji we wspomnianych sprawozdaniach i w innego rodzaju korespondencji z biskupem, która w pracy także ma swoje miejsce.

Literatura traktująca o agonii życia polskiego na Kresach Wschodnich budzi zawsze wielorakie odczucia. Trudno sobie wyobrazić cierpienia tamtejszej ludności polskiej. W cywilizacji europejskiej bowiem, mimo jej wypaczeń przez totalitaryzmy, niewyobrażalne było zadawanie człowiekowi wymyślnych tortur. A tak ginęli na Wschodzie Polacy tylko dlatego, że byli Polakami i katolikami. Żydzi bronią holokaustu jako ich wyłącznej własności. Można ich zrozumieć, ale nie można się z tym zgodzić, a tragedia Wołynia dowodzi tego ewidentnie. O ile Marek Koprowski w swoich licznych książkach kreśli obraz walki o przetrwanie toczonej przez Polaków i funkcjonowania całej rozległej machiny OUN/UPA, to Dębowska uzupełnia go obszernym fragmentem religijnej infrastruktury tej walki, wprawdzie ograniczonej do jednej diecezji, ale rzucającej światło na problem szerzej zakrojony. Jedno i drugie ocala pamięć, a winni jesteśmy to zarówno ofiarom zbrodni, jak i tym, którzy przeżyli. Inna sprawa, że to także *memento* dla sprawców.

Słowa kluczowe: Wołyń; diecezja łucka; Kościół katolicki; Adolf Szelążek; rzeź wołyńska; ludobójstwo; UPA